

Przez płec do myślozbrodni

29 kwietnia 2024

Kiedy prawda jest pierwszą ofiarą wojny, dobra wiadomość wyczekiwana przez większość ludzi staje się skrzętnie skrywaną. Wojna zwana kinetyczną budząca przerażenie jest medialnie nieustannie obecna, bo pod gradem jej szczegółów człowiek dosadniej odczuwa swoją bezbronność i bezradność. Trzeba zrozumieć cel zjawisk, żeby im przeciwdziałać w imię interesu istot trzymanych w ryzach strachem.



Nie jest prawdą, że cokolwiek zdecyduje Bruksela, reszta państw staje się wyłącznie skrupulatnymi wykonawcami. Rządzący potakiwacze przyjęli zasadę niepodważalności dyrektyw brukselskich i podporządkowują im całe rzesze zaskoczonych mnogością paradoksów. W wojnie informacyjnej kwestie kulturowe, przełamujące normalność, są osią, wokół której społeczeństwo ma przyjąć giętkość kręgosłupa moralnego. Pojedynczy obywatel jest zbyt słaby, żeby na kanwie postępu nie godzić się na systemowe wprowadzanie relatywizowania wszystkiego, co ludzkie, udowodnione i sprawdzone jako podstawa istnienia i rozwoju cywilizacyjnego.

Batalia nazwana nowoczesną skrótowo ujmowana – „gender” forsowana jest na każdym kroku jako demokratyczna zdobycz

mitycznego Zachodu ze szczególnym zaangażowaniem ambasadorów USA. Unia także pod hasłem oczekiwania praworządności domaga się przywilejów dla wynaturzenia.

Słudzy Brukseli i Waszyngtonu przemilczają więc fakt, że Niemcy dostrzegając, jak złamane moralnie społeczeństwo nie ma siły powstrzymać degradacji gospodarczej warunkującej przetrwanie i postawili wreszcie tamę wojnie kulturowej.

W marcu 2024 r. rząd Bawarii podał oficjalnie do wiadomości, że parlament landu przyjął ustawę o zakazie wprowadzania tzw. języka neutralnego płciowo w szkołach, urzędach i na uczelniach. Pomijając pełną zgodność tego zapisu z konstytucją niemiecką, która chroni obywateli przed utratą tożsamości kulturowej, można pogratulować odwagi władz i stopnia ich samorządności tymczasem na poziomie landu.

Decyzję tę z zadowoleniem przyjął przewodniczący związku nauczycieli w Niemczech. Nie zdziwiłaby informacja, że zjawisko zostało wreszcie dostrzeżone i powstrzymane generalnie przez filologów. Jak miałyby wyglądać rodzajniki przypisane 57 płciom wariatów? Jak odmieniać przymiotniki, rzeczowniki przez rodzaje? Jeśli zgodnie z inwencją tego środowiska to tylko dla nich samych. Przez pomysły zrodzone z niskich pobudek wysadzony zostałby cały zestaw zasad językowych pozwalający ludziom porozumiewać się. A eksperci milczą. Zdumiewa konsekwencja, od jak długiego czasu nauczyciele w polskiej rzeczywistości nie potrafią o nic więcej walczyć, jak tylko o podwyżki. Z przyzwoleniem dla dyktatu wynaturzeń, ta grupa zawodowa stała się masą plastyczną realizującą ohydne rojenia na dzieciach oddanych im pod opiekę przecież w celu nauczania myślenia, analizowania, wnioskowania. Skoro sami nie myślą, byłoby lepiej zdecentralizować edukację, przenosząc szczebel odpowiedzialności na wojewódzki z rozwiązaniem MEN raz na zawsze.

Jak centralistyczne są zapędy Brukseli, podobnie zjawisko ma

się w Polsce. Odtrąbiono lata temu zniesienie cenzury. Dzisiaj widać wyraźnie, że jedynie na krótko, nim nie powstała instytucja RPO. Najpierw bronił zasad pajdokracji, wszelkiej mniejszości, by teraz z pomocą Ministerstwa Cyfryzacji i przyległymi agendami stać na straży wszelkiej mniejszości, byle przeciw normalności i oczekiwań większości. To kolejny gigantyczny błąd, na który łożymy i z jego powodu doznajemy prześladowań łącznie z karami więzienia, bo komuś coś się wydaje. Nie tak działa prawo oparte na faktach, w którym kierując się domniemaniem winy, urabiane są okoliczności, powołuje fałszywych świadków w imię walki o wyższość domniemań nad bezspornością faktów.

Nie ma przypadku w szybkiej reakcji onnipotentnego rycerza stojącego na straży wszelkiej mniejszości, który 14 marca br. „aktualizował przepisy” Ministerstwa Cyfryzacji.

Wypowiadając się z troską o tym, że dezinformacja może mieć takie same skutki jak cenzura, RPO nie precyzuje, kto kwalifikuje dowolną treść jako dezinformację. Informacja to suchy fakt, a jej odbiorca ocenia jej logiczność i prawdopodobieństwo zaistnienia na miarę własnej wiedzy i doświadczenia. Wyręczanie obywateli w procesie intelektualnego zajęcia, jakim jest myślenie uprawiane przez nauczycieli, media i rzeczników jest socjotechniczną orwellowską myślozbrodnią. Patent na nią dzierży RPO.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: [DW.com](https://www.dw.com), [BIP.BRPO.gov.pl](https://bip.brpo.gov.pl)

Źródło: WolneMedia.net